

Moja walka z rakiem

(36)

7 listopada 2019

Halinka rano u lekarza, potem także po południu u neurologa. Ale udało nam się wyskoczyć do marketów na zakupy. W bibliotece oprócz lektury gazet codziennych, także tygodników katolickich: Gościa i Niedzieli, które podsumowują synod krajów należących do Amazonii. Czuć w nich ulgę, że nie podjęto tam radykalnych kroków, ale umiarkowane i wyważone. Kwestia celibatu nie jest już traktowana jak dogmat, ale pewne dziedzictwo, wielowiekowa tradycja, którą jednak w określonych warunkach można zmienić. I o to właśnie chodzi. I nie narzekać na brak powołań. Trzeba świat też rozumieć i zmiany, jakie zachodzą w ludzkiej mentalności. Dla faryzeuszów też ważniejsze było mycie rąk od dobrych uczynków.

8 listopada 2019

Dziś zebraliśmy resztę zniczy z grobów. Pogoda był co prawda nienajlepsza, ale uporał się ze wszystkim. Można powiedzieć, że Wszystkich Świętych mamy już za sobą. Na obiad były placki ziemniaczane, które nie gościły w naszym domowym menu przynajmniej z pół roku. Arcybiskupi Głódź i Jędraszewski goszczą dziś na Sali BHP w Gdańsku, gdzie odbywała się jakaś konferencja zorganizowana przez NSZZ Solidarność. Na salę – jak podaje Wirtualna Polska – nie wpuszczono dziennikarzy z TVN i Gazety Wyborczej. Przed salą protestowały też 2 feministki z plakatami w rękach przeciwko obecności obu arcybiskupów. W prasie świątecznej sporo artykułów poświęconych odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Pokazują one, jakie były między przywódcami różnice na sprawę odzyskania przez Polskę niepodległości, choć wszyscy w jakimś sensie byli jej ojcami. A czy dzisiaj jest inaczej? Różnice pomiędzy politykami w tamtych czasach przypominają te obecne. Wzajemnie się oskarżano, choć wiadomo, że nie ma ludzi bez skazy, bez wad i błędów. Ówczesny rejtach przypomina ten dzisiejszy, obecny.

9 listopada 2019

Ponieważ jutro jedziemy do Tarnowa, prasy do domu nie brałem, ale poszedłem do biblioteki przed południem i dokończyłem lekturę Tyg. Pow., przede wszystkim artykuły poświęcone wydarzeniom sprzed 30 lat, nazywanym wiosną ludów Europy Środkowej. Są tam reportaże z Niemiec Wschodnich, b. NRD, Czech, Słowacji Węgier i Rumunii. Okazuje się, że choć ludzie pamiętający czasy KDL doceniają zmiany, które się dokonały w ciągu tych 30 lat, to jednak mają też wiele sentymentu do starych czasów, nawet wspominają je z

rozrzuwaniem, ba, w Rumunii nawet krwawego konduktora Ceausescu. Niektórzy opozycjoniści są tym zawiedzeni, szczególnie z NRD i mówią, że o co innego im chodziło, gdy walczyli o demokrację, a nie, jak w rzeczywistości się stało: wchłonięcie tego państwa przez RFN.

Po popołudniowej drzemce wybrałem się rowerem do garażu, a stąd maluchem do Vivo, by zostawić go na parkingu i stąd wybrać się pieszo spacerem wałami nad Sanem. Pogoda była piękna i słoneczna, a na termometrze blisko 15 stopni ciepła. Po drodze spotkałem parę osób, które przejechały tutaj na wybieg z psami. Lubię oglądać nasze błonia z wałów. Są urocze, choć rosną na nich teraz tylko trawa i stare topole. Bo zarośla i chwasty zostały już ścięte. Widziałem też grupkę ludzi, którzy siedzieli na ławkach i mieli rozłożone na stole jedzenie. Może wieczorem zapalą też ognisko? Bo przecież, odkąd zainstalowano oświetlenie, są tam także latarnie.

10-11 listopada 2019

Po obiedzie wybraliśmy się samochodem do Tarnowa. U Patrycji byliśmy po 16. Halinka przywiozła swoje gołąbki, które zrobiła w sobotę, a trzymała je do wyjazdu w łódź. Patrycja poczęstowała nas plackiem z jabłkami, a mnie do tego jeszcze kawą. Opowiedziała nam pobyt Mateusza w szpitalu. Ponoć był to silny atak padaczki, zagrażający nawet jego życiu. Tak przynajmniej napisano w informacji przy wypisaniu ze szpitala. Dobrze, że sprawy tej nie zbanalizowali jego rodzice, ale od razu zawieźli go karetką do szpitala. Na tyle mieli przytomności. Tomograf i rezonans potwierdził zresztą jego chorobę. Będzie musiał co najmniej 2 lata brać leki. Jeśli w tym czasie atak się nie powtórzy, leki prawdopodobnie odłoży. Ale jak będzie, pokaże czas. Powiadomili też o jego chorobie wychowawcę klasy. Nie wiadomo, jak będzie z świetlicą, do której dotychczas uczęszczał. Prawdopodobnie będzie zabierany do domu. Niestety, dżudo, którym tak się cieszył, na razie musi odłożyć *ad calendas graecas*.

Rano pojechaliśmy na cmentarz, by posprzątać na grobie i zaświecić znicze. Potem jechała na Boczna. Zabrałem stamtąd radiomagnetofon, bo nasz „jamnik”, kupiony przed blisko 30 laty we Wiedniu, gdy byłem z Patrycją na mojej pierwszej wycieczce do krajów kapitalistycznych, do niczego się nie nadaje. Radiomagnetofon, który dała mi teraz Patrycja, gdyż kupili sobie wieże, jest dobry. I na Bocznej niewiele był wykorzystany, tylko wtedy gdy jeździłem do Tarnowa latem. A do naszej kuchni w Stalowej Woli akurat pasuje.

Podróż powrotna przebiegała, można rzec, prawie w komfortowych warunkach. Była piękna pogoda i ciepło, a także ruch stosunkowo niewielki. Ludzie świętowali albo przygotowywali się do świętowania.

12 listopada 2019

Pierwszy dzień roboczy po długim weekendzie. W prasie i mediach relacje z wczorajszego świętowania. Natomiast w Sejmie i

Senacie wybory nowych władz. Macierewicz, tym razem jako marszałek senior, mówiąc o przeszłości znów się popisał swoją polityczną retoryką, pomijając nawet na inauguracyjnej sesji Sejmu obecność dwukrotnego prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. I może sobie opowiadać Andrzej Duda o zgodzie, konstruktywnej współpracy z opozycją. A przecież nie kto inny, tylko on wyznaczał marszałka seniora, który otwierał dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

Wybrałem się też na koncert poświęcony 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki w wykonaniu Orkiestry Kameralnej Filharmonii Podkarpackiej. Niestety, nie popatrzyłem dokładnie na zaproszenie i zamiast przyjść do Szkoły Muzycznej o 18.30, przyszedłem 30 minut wcześniej, kiedy orkiestra miała jeszcze na scenie próbę. No cóż, przesiedziałem na sali trochę rozmyślając o swoich sprawach, a trochę się nudząc. Aula była wypełniona przede wszystkim urzędnikami z ratusza i emerytami, ludzi młodych było tylko jak na okrasę. Spotkałem też na tej imprezie kilka znajomych twarzy. Jego organizatorem był Urząd Marszałkowski i nasze muzeum w ramach obchodów Roku Moniuszkowskiego. Dlatego nie obyło się na początku bez oficjalnego zapytającego wstępu o dokonaniach władz. Potem prowadziła koncert konferansjerka z Rzeszowa, dość tęga pani, która zagajała go różnymi informacjami, facecjami i anegdotami z życia Moniuszki. Słowo wiązało się ściśle z muzyką. Dlatego koncert był w sumie sympatyczny.

13 listopada 2019

Wizyta u diabetologa dr. S. Przypomniałem mu moją historię sprzed roku: jak zapytałem go o krwimocz, jak mu opowiedziałem o B., moim ówczesnym lekarzu pierwszego kontaktu, jak B. mnie leczył, jak doktor polecił mi go zmienić i jak skierował mnie na badania i po zapoznaniu się z wynikami, do urologa, i jak nie pozwolił na czekanie pół roku na wizytę, bo urolog mógł mnie przyjąć dopiero w maju, i że skierował mnie natychmiast do szpitala. Opowiedziałem mu całą historię mego rocznego leczenia w Stalowej Woli i Rzeszowie. Widziałem, że był zadowolony, gdy powiedziałem, że to jemu zawdzięczam pokonanie raka. Bo był pierwszym, który go wykrył i skierował mnie tam, gdzie trzeba. Przyjemne są takie wizyty, kiedy można powiedzieć człowiekowi coś dobrego i miłego, podbudować i podziękować.

Wieczorem w TVN w „Czarno na białym” słuchałem Aleksandra Kwaśniewskiego, który odpowiadał na pytania red. Moniki Olejnik, m.in. dotyczące tegorocznych i przyszłorocznych wyborów prezydenckich. Muszę szczerze powiedzieć, że z przyjemnością słucham tego polityka, jego wyważonych opinii i ocen. Mówi też sprawnie, potoczyście oraz sugestywnie i dobrze się tego słucha. Szkoda, że rządzący nie mają takiej osoby. Szkoda! A może i dobrze, kto wie? Wiadomo to, jak by potem zakłamywali wszystko.

Miroslaw Osowski